

Agnieszka Kampka

Wydział Nauk Humanistycznych SGGW, Warszawa

JESTEŚMY Z INNEGO PODWÓRKA – POLITYCZNI PRZECIWNICY O SOBIE NAWZAJEM

Artykuł próbuje odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób politycy mówią o swoich przeciwnikach. W analizowanych wywiadach prasowych polskich premierów wskazać można kilka głównych zarzutów stawianych politycznym przeciwnikom: hipokryzję, słabość charakteru, lekceważenie demokratycznych zasad. Politycy często posługują się retorycznymi zabiegami takimi jak metafora czy ironia. Artykuł pokazuje możliwe konwencje takiego sposobu mówienia, jak na przykład bierność i zniechęcenie obywateli, defekty debaty publicznej oraz osłabienie demokracji.

Michał Głowiński (1999: 63) zauważył kiedyś, że ze sposobu, w jaki politycy mówią o swoich wrogach, niewiele dowiadujemy się o wrogach, ale dużo o tym, kto o nich mówi. Uwaga ta niewątpliwie była prawdziwa w odniesieniu do kampanii propagandowych prowadzonych w państwach totalitarnych. Czy jednak spostrzeżenie to potwierdzają także współczesne wypowiedzi polityków demokratycznych? Demokracja jest systemem rządów wyróżniającym się tym, że konflikty i spory obecne w danej społeczności rozwiązywane są w określony sposób. Demokracja nie likwiduje różnorodności, ale dba o to, by odmiennosc nie zagrażała wspólnotce. Stąd też w państwach demokratycznych zasadniczo nie mówimy o wrogach (państwa, ludu itp.), a jedynie o politycznych przeciwnikach, którzy w inny sposób niż my interpretują rzeczywistość i proponują inne rozwiązania. Z drugiej jednak strony konieczność zabiegania o poparcie wyborców wymusza na politykach konieczność budowania wyrazistego wizerunku. To zaś pociąga za sobą potrzebę budowania równie wyrazistego wizerunku przeciwnika, od którego tak znacząco przecież dany polityk się różni. Jak bardzo ów wizerunek zależy od zmiennych okoliczności, widać najczęściej po latach, o czym z ironią pisał Paweł Śpiewak (2005: 170nn), analizując dyskurs publiczny pierwszych lat polskiej transformacji.

Czy zatem współcześni polscy politycy mają wrogów czy przeciwników?

I o kim dowiadujemy się więcej, słuchając opisów błędów i zaniechań polityków konkurencyjnych formacji? Przyjrzyjmy się zatem wywiadam, jakich udzielili dwaj polscy premierzy: Jarosław Kaczyński (w okresie: lipiec 2006 – listopad 2007) i Donald Tusk (w okresie: listopad 2007 – lipiec 2009). Celem analizy jest odpowiedź na trzy pytania: po pierwsze, co premierzy mówią o swoich politycznych przeciwnikach i jakimi środkami retorycznymi się posługują; po drugie: dlaczego swoim przeciwnikom stawiają takie a nie inne zarzuty i dlaczego wykorzystują te a nie inne środki dla wzmocnienia perswazyjności przekazu; po trzecie wreszcie – jakie konsekwencje niesie ze sobą budowanie takiego obrazu przeciwnika. Oczywiście należy pamiętać, że wywiad jest dość specyficzną formą wypowiedzi. Polityk najczęściej proszony jest o komentarz do aktualnej sytuacji. Zazwyczaj chodzi albo o działania rządu (które krytykuje opozycja), albo o jakieś pomysły opozycji (które na ogół nie odpowiadają rządowi), albo o sytuację, za którą trudno uznać kogoś odpowiedzialnym, ale którą i rząd, i opozycja interpretują w odmienny sposób. Jak widać, sama tematyka wywiadów sprawia, że wątek politycznych przeciwników pojawia się dość często. Dodatkowo styl wywiadów preferowany przez dziennikarzy (głównie telewizyjnych i radiowych) opiera się na konfrontowaniu rozmówców z innymi uczestnikami debaty publicznej, pytania stawiane przez prowadzącego często są po prostu prośbą o skomentowanie krytycznych wypowiedzi politycznych przeciwników (por. Poprawa 2009: 123-142). Wydaje się zatem, że wywiad prasowy udzielany przez polityka jest gatunkiem wypowiedzi, w którym mówca swój etos opiera i wywodzi niejako z „kontr-etosu” swoich przeciwników, który zresztą również sam konstruuje.

1. Agresja i hipokryzja

Kim są zatem polityczni przeciwnicy polskich premierów? Dla Jarosława Kaczyńskiego oponentem jest przede wszystkim PO i jej lider – Donald Tusk, SLD, a także – Samoobrona (wcześniejszy koalicjant).

Nie ulega wątpliwości, że podstawowym kryterium oceny, głównym punktem odniesienia dla Jarosława Kaczyńskiego jest przeszłość. Z tego wynika przede wszystkim generalny zarzut, jaki stawia on SLD – że jest to partia z natury niedemokratyczna: „Formacje postkomunistyczne mają swoje szczególne cechy, wynikające z przeszłości, ze swoich korzeni” – mówi premier, tłumacząc, że partie te:

„były uwikłane nie tylko w tworzenie systemu społecznie i gospodarczo skrajnie nieskutecznej dyktatury, ale także w to, że ta dyktatura była narzucana z zewnątrz. To nie był ustrój, który wyrósł z naszej historii. (...) I stąd bardzo szczególny rodzaj polityki, bardzo szczególny rodzaj ludzi. Jest tylko smutne, że nawet politycy tak młodzi, jak pan Olejniczak - to jest naprawdę młody człowiek, niewiele po trzydziestce - zachowują te cechy, chociaż w roku osiemdziesiątym dziewiątym byli jeszcze zupełnie niedorośli. Widać, że to się przenosi z pokolenia na pokolenie.

Zwraca uwagę topos obcości, nienaturalnego (bo nie wywodzącego się z naszej tradycji czy historii) pochodzenia. Charakterystyczny jest także dobór epitetów w anaforycznej konstrukcji: bardzo szczególny rodzaj polityki, bardzo szczególny rodzaj ludzi. To typowe zjawisko w języku polityki – nasycenie wartościowaniem neutralnych słów. Generalnie gdy mówimy, że coś jest „bardzo szczególnie”, nie przesadzamy, czy jest to dobre, czy złe. W cytowanej wypowiedzi natomiast określenie to pełni funkcję eufemizmu, a więc jest łagodniejszą formą negatywnego opisu.

Niemożność zrozumienia czy zaakceptowania zasad demokratycznych (konkretnie: podziału władz) premier dostrzegał także u Andrzeja Leppera, gdy ten oczekiwał od premiera wpłynięcia na decyzje szefowe Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji:

„to nie jest tak, że ja mogę wziąć telefon i powiedzieć, nie wiem, pani Kruk: proszę zrobić to i tamto, bo ona mnie po prostu nie posłucha. I to jest normalne w demokracji. Panu premierowi Lepperowi najwyraźniej przyjęcie tego do wiadomości przychodzi trudno”.

Użycie obrazu rządzenia przez telefon, odwołuje się także do poprzedniego systemu, w którym telefon od sekretarza był przysłowiowym niemalże sposobem rozwiązywania różnorodnych problemów.

Platformy Obywatelskiej premier nie wiąże wprost z działalnością PRL-owską, ale wystarczającym obciążeniem jest dla niego „tradycja siedemnastu lat liberalizmu”. Kaczyński mówi o „kompletnym łajdactwie” ludzi Platformy, ich „niesłychanej szkodliwości dla Polski”: „Ta grupa ma stałą tendencję do posługiwania się takimi metodami jak używanie służb. Jestem przekonany, że gdyby teraz rządzili, robiliby to samo. Stuprocentowa gwarancja recydywy”. Znaczące jest tu użycie słowa „recydywa”, które pozwala premierowi w nieco zawołowany

sposób porównać PO do grup przestępczych. Nie jest to przypadkowe skojarzenie, jednym z głównych rysów na portrecie PO malowanym przez PiS jest sugestia, że jest to partia (podobnie jak wcześniej rządzące SLD) opierająca się na sieci nie do końca jasnych powiązań polityczno-biznesowych. Taki przekaz pojawiał się chociażby w spotach wyborczych z 2007 roku (Olczyk 2009: 494nn). Powracającym wątkiem w wypowiedziach Kaczyńskiego na temat PO jest miejsce i sposób wychowania liderów partii, który zaowocował trudnościami w rozumieniu i stosowaniu reguł demokratycznych:

„Donald Tusk ma 50 lat i nawet niezależnie od tego, gdzie się wychował (sam mówi o podwórku) mógłby już przyjąć pewne reguły kultury, które powinny obowiązywać wszystkich niezależnie od tego, gdzie się wychowali, a już na pewno wszystkich, którzy funkcjonują w życiu publicznym”.

Zdaniem Jarosława Kaczyńskiego efektem tego „podwórkowego wychowania” jest „ogromna łatwość mówienia nieprawdy”, jaką ma Tusk i jego partia. Z tego wynika zaś „niebываłe wręcz natężenie kłamstwa”, traktowanie polityki jako zabawy, „teatru absurdu”, „przekroczenie tego, co jest normalne”. Premier tłumaczy: „opozycja zawsze krytykuje, nawet atakuje czasem rząd. I nie ma się co obrażać, tak w demokracji jest. Ale tym razem mamy do czynienia z czymś innym. Opozycja po prostu nie uznała wyniku wyborów i przeprowadziła atak”. Te zachowania opozycji są jednocześnie świadectwem jej „niebываłej wręcz hipokryzji”, zdaniem Kaczyńskiego mamy do czynienia z „pokazem niebываłej hipokryzji i cynizmu”, „bezczelnymi hipokrytami i skończonymi łobuzami”, „arcyhipokrytami”, „rekordzistami świata w hipokryzji”.

Kłamstwo i agresja są – według Jarosława Kaczyńskiego – głównymi sposobami działania politycznych przeciwników. „Tu jest jedna strona niesłychanie agresywna, nieustannie atakująca, nieustannie obrażająca, a często wręcz wulgarna” – wyjaśnia premier i mówi o „ostrej agresji wypowiedzi skrajnie obraźliwych”, „agresywnej retoryce, strasznej wojnie politycznej, która została przez przeciwników przemian w Polsce wywołana”, „niesłuchanym poziomie agresji opozycji”, podsumowując, że „tak agresywnej opozycji nie było w ciągu ostatnich 18 lat”.

Jarosław Kaczyński w swoich wypowiedziach przedstawia siebie jako kogoś dysponującego ogromną wiedzą na temat jawnych i ukrytych mechanizmów działań politycznych. Do jego cech należy przenikliwość, umiejętność kojarzenia

pewnych faktów i zjawisk, właściwego interpretowania zachowań i reakcji. Stąd w jego wypowiedziach dużo ocen stanów emocjonalnych lub analiz psychologicznych (głównie Donalda Tuska). Wypowiedzi te mają na celu sprowadzenie relacji politycznych do personalnych rozgrywek, co jest z jednej strony charakterystyczne dla dyskursu medialnego i jedną z cech mediatyzacji polityki, ale z drugiej strony – jest konsekwencją współczesnych przemian w sferze publicznej. „Pojmujemy być może – pisze Richard Sennet (2009: 13) – że zadaniem polityka jest opracowywanie i wdrażanie praw, ale nie interesuje nas to dopóty, dopóki w walce politycznej nie dostrzeżemy gry osobowości”.

Zdaniem premiera Platforma to ludzie o „słabej strukturze psychicznej”, nie umiejący pogodzić się z przegraną. W rysowanym przez premiera portrecie Tuska nie brak rysów demonicznych, ale i pewnych niespójności. Tusk bowiem z jednej strony jest osobą bardzo słabą, nie umiejącą powiedzieć „nie”, co dyskwalifikuje go jako kogoś, kto miałby odpowiadać chociażby za kontakty zagraniczne. Z drugiej zaś strony jest osobą bezkompromisowo dążącą do celu, jakim jest władza oraz kimś oszalałym z nienawiści kierującym się zawiedzionymi nadziejami i ambicjami. „Te napady nienawiści są u niego widoczne na twarzy. Pierwszy raz widziałem je u niego w 1992 roku, gdy miał nadzieję, że zostanie po obaleniu rządu Olszewskiego wicepremierem u Pawłaka” – mówi Jarosław Kaczyński, dokonując dwóch charakterystycznych połączeń. Przede wszystkim łączy Tuska z obaleniem rządu Olszewskiego, co jest w ogóle dość istotnym elementem strategii marketingowej PiS, wykorzystywanym w kampaniach wyborczych. Obalenie rządu Olszewskiego w interpretacji PiS jest jednym z największych przejawów zła III RP, a Tusk brał znaczący udział w tym haniebnym wydarzeniu. W głębszej warstwie przekazu wypowiedź ta łączy dwie sfery życia – publiczną i prywatną, przenosząc indywidualne emocje na poziom zbiorowości. Indywidualnie przeżywana przez polityka żądza władzy, ambicja, nienawiść pozwala wytłumaczyć zbiorowe procesy. Wpływ uczuć doświadczanych na poziomie mikrospołecznym na zjawiska makrospołeczne (struktura społeczna, ruchy społeczne, procesy zmiany społecznej) to zagadnienie badane przez socjologię emocji (Turner, Stets 2009).

„Takiego Tuska nie znałem. Nie wiedziałem, że jest zdolny do tak niebywałej agresji. W walce o władzę nie liczy się z niczym i nikim. Nie zważa na interes społeczny czy narodowy, bo inaczej byłaby koalicja PO z PiS-em. Prezentuje także sposób myślenia charakterystyczny dla tej części świeżo wzbogaconej grupy społecznej, która ma słabe

korzenie kulturowe, czy to z powodów obiektywnych, czy też ze względu na swoiste społeczne wyobcowanie – pustkę aksjologiczną, w której żyje”

– tłumaczy premier Kaczyński. Przykład ten dobrze pokazuje strategię budowania własnego etosu na bazie przeciwstawnego wizerunku. Oto jeden z wielu argumentów. Jego konkluzja brzmi: nie ma koalicji PO-PiS. Jawna przesłanka to: PO nie zważa na interes społeczny i narodowy, przesłanka ukryta: PiS zważa na interes społeczny i narodowy. Podobnie następne zdanie, w którym premier odkrywa źródła takiej a nie innej postawy PO. Kto może rozpoznać parweniusza? Tylko przedstawiciel starej inteligencji, warstwy społecznej od pokoleń budującej swoją pozycję. Kto jest w stanie dostrzec ową „pustkę aksjologiczną”? Tylko ktoś, kto zna wartości i żyje według nich. Presupozycje, a więc założone wcześniej sądy, to jedno z najczęściej używanych narzędzi perswazyjnych w języku polityki.

Wiedza, którą dysponuje premier, pozwala mu przewidywać pewne działania i sugerować najkorzystniejsze rozwiązania. Dzięki temu może on pełnić rolę demiurga rządzącego scenę polityczną, co jest oczywiście wywodzącym się od Machiavellego sposobem rozumienia przywództwa. I tak, zdaniem Kaczyńskiego, PO powinna „przejąć rolę umiarkowanej lewicy”:

„Na razie gwałtownie przeciwko temu protestuje, ale uczciwie mówiąc, to byłoby logiczne i wcale niesprzeczne z życiorysami i postawami przywódców tej partii (...). Lansowany przez nich integralny liberalizm z lat 90. łatwo da się przekuć na program lewicy”.

Z tego zaś wynika emocjonalna bliskość PO i SLD. Jak wyjaśnia Kaczyński:

„Ja po prostu stwierdzam pewne fakty, że próby wmawiania, że to my mamy się zaimiar porozumiewać z SLD, do niczego nie prowadzą, bo naprawdę nikt w Polsce w to nie uwierzy. Natomiast to, że Tusk prowadził swoją partię w ramiona SLD (...) to jest oczywisty fakt”.

Wypowiedzi te zakwalifikować należałoby do znanego w naukach społecznych gatunku samospełniających się przepowiedni. Punktem wyjścia jest fałszywa definicja sytuacji, która wywołać ma konkretne zachowanie, zmieniające rzeczywistość na tyle, by wyjściowa definicja stała się prawdą. „Prorok” będzie

mógł wówczas stwierdzić, że fakty potwierdziły jego wcześniejsze przewidywania, pomijając milczeniem podstawowy fakt – iż to wypowiedziane przez niego proroctwo, narzucona innym fałszywa definicja sytuacji sprawiła, że dane fakty w ogóle nastąpiły (Merton 2002: 461). W przywoływanym fragmencie zwraca uwagę charakterystyczne dla Kaczyńskiego odwołanie się do kategorii oczywistości. Arbitralne, niemożliwe do zweryfikowania definicje sytuacji, to zdaniem Jerzego Bralczyka (2003: 100) konstytutywne cechy języka polityki.

Kolejnym zabiegiem, charakterystycznym dla komunikacji politycznej w ogóle, jest dawanie dobrych rad przeciwnikowi pozwalające na korzystną autoprezentację. Oto Jarosław Kaczyński przypomina, że w poprzedniej kadencji PiS (jako niezbyt wielka partia opozycyjna) składał propozycje ustaw:

„wkładaliśmy w to wiele wysiłku i organizowaliśmy wokół idei tych ustaw opinię publiczną. Więc może niech Platforma Obywatelska zacznie to czynić, zamiast nas nieustannie i to często w sposób obraźliwy atakować. Ja nie ukrywam, że ja miałbym duży kłopot, żeby udzielać takich wywiadów, jakich na przykład udziela niekiedy przywódca Platformy Obywatelskiej. Z samej grzeczności, której mnie w dzieciństwie nauczono, byłoby to trudne, bo bym musiał się bardzo przełamywać”

– mówi Kaczyński, powracając do wątku różnic kulturowych.

Warte podkreślenia jest także to, że pomimo agresji opozycji, premier nie przejmuje się jej atakami. „Ten poziom agresji jest straszliwie szkodliwy dla Polski. Nie dla mnie, bo ja się tym niespecjalnie zajmuję”. Charakterystyczne jest też nieco pogardliwe i lekceważące traktowanie przeciwników:

„On jest ostatnio w ogóle bardzo aktywny ze swojego kącika politycznego. W najmniejszym stopniu się tymi ocenami nie zajmuję”; „My nie odpowiadamy - ani ja, ani mój brat - na te ciągle obraźliwe ataki, bo nie ukrywam, traktujemy trochę Lecha Wałęsę jak dziecko...”

Jak widać z przytoczonych przykładów, przeciwnik zdaniem Jarosława Kaczyńskiego jest przede wszystkim agresywnym hipokrytą, kimś przez wychowanie lub ze względu na pochodzenie skłonny do kłamstwa i jednocześnie człowiekiem słabego charakteru, kierującym się własnymi ambicjami, a nie dobrem państwa. Jeśli chodzi o środki retoryczne, jakimi posługuje się premier, to najczęściej mamy do czynienia z powtarzającymi się epitetami: zachowanie

przeciwników jest przede wszystkim „niebywale” i „niesłychane”, określenia te wzmacniane są jeszcze słówkiem „wręcz”. Od czasu do czasu pojawiają się metafory (teatr absurdu, Niagara kłamstw, układ), nie są one specjalnie wyszukane, ich siła nie tkwi w obrazowości, elemencie zaskoczenia, ale w ich pojemności oraz funkcji porządkowania rzeczywistości, tworzenia przekonującej interpretacji świata. Stąd popularność metaforycznego pojęcia „układ”.

Wydawać by się mogło, że to swoiste ubóstwo środków retorycznych nie sprzyja perswazyjności przekazu. Nie można jednak zapominać o potędze powtórzeń. Systematyczne przypisywanie określonej partii konkretnych cech sprawia, że charakterystyka ta w potocznym odbiorze niejako automatycznie wiązana jest z danym ugrupowaniem.

2. Przewidywalność i marudzenie

Dla Donalda Tuska przeciwnik to Kaczyński. I Lech, i Jarosław. Jest to przeciwnik dobrze znany, przewidywalny i taki, którego wypowiedziami premier zasadniczo się nie przejmuje. Jak widać, jest to często wykorzystywany motyw. Przy czym warto pamiętać, że tego typu pomniejszanie przeciwnika może być zabiegiem zdradliwym. Jeśli polityk nie przejmuje się wypowiedziami swoich przeciwników, przyczyny tego mogą być różne: polityk może być dogłębnie przekonany o słuszności swoich działań, niezłomny w swoich postanowieniach, a zarzuty stawiane przez opozycję mogą być paniczną reakcją ludzi małostkowych, zawistnych lub uwikłanych w ciemne interesy. Mąż stanu wie, co robi i nie może zrezygnować ze szczytnych idei i dalekosiężnych, wizjonerskich planów służących dobru obywateli tylko dlatego, że ktoś nie potrafiący zrozumieć jego pomysłów, będzie je krytykował. Tak więc motyw lekceważenia przeciwnika do pewnego stopnia służy budowaniu własnego etosu. Jednak tylko do pewnego stopnia. Warto bowiem pamiętać o tym, że jeśli pokonanie przeciwnika ma przynieść nam chlubę, nie może to być byle jaki przeciwnik. Jeśli odmówimy mu jakiegokolwiek siły i wartości, zwycięstwo nad nim również będzie bezwartościowe. O ile w przypadku Jarosława Kaczyńskiego lekceważenie przeciwnika wynika raczej z poczucia słuszności własnej sprawy, o tyle w przypadku Donalda Tuska deklarowane przez niego nieprzejmowanie się opozycją jest skutkiem braku istotnego znaczenia tejże opozycji. I tak na przykład, gdy dziennikarka, odwołując się do wypowiedzi prezesa PiS, pyta: „Tak się pan czuje, że jest pan z niższej półki? Tak?”, Tusk przytakuje: „No tak.” Gdy dziennikarka docieka:

„Na czym polega ta niższa, wyższa półka?”, premier odpowiada: „Nie wiem, ale chyba jesteśmy rzeczywiście z różnych półek. (...) Niech tak będzie”. Nieważne, co przeciwnik mówi i co przez to rozumie. Nie warto się nad tym zastanawiać – to wniosek płynący z wypowiedzi premiera.

Strategia działania politycznych przeciwników – zdaniem Tuska – ze względu na swą powtarzalność, jest łatwa do przewidzenia:

„Zawsze jak zbliża się kampania, to lider PiS-u używa coraz bardziej histerycznych argumentów i do tego się powinniśmy przyzwyczaić”; „będziemy świadkami coraz bardziej ksenofobicznej kampanii ze strony PiS-u. Nie mam żadnych wątpliwości. (...) im słabszy PiS, tym bardziej agresywnych ataków można się ze strony tej partii spodziewać. (...) Niektórzy będą agentami niemieckimi, niektórzy SB, niektórzy rosyjskimi. Jacek Kurski będzie udawał stoczniozca. (...) Cały ten asortyment jestem w stanie sobie wyobrazić”.

W przywoływanej wypowiedzi nie brak negatywnie nacechowanych określeń: argumenty są „histeryczne”, kampania „ksenofobiczna”, a Jacek Kurski „będzie udawał”. To ostatnie słowo: „udawać” jest zarzutem nieszczerości. Zarzut ten dodatkowo wzmocniony jest przez słowo „asortyment”. Wspominałam już o tym, jak za pomocą słowa „recydywa”, Jarosław Kaczyński budzi skojarzenia ze środowiskami przestępczymi. Donald Tusk wykorzystuje ten sam zabieg, posługując się słowem „asortyment”. Asortyment to tyle co wybór towarów lub usług. Jest to określenie typowe dla języka handlu. Jeśli dodamy do tego opis Jacka Kurskiego udającego stoczniozca – z wypowiedzi tej wyłania się obraz PiS jako partii nieszczerzej, oszukującej obywateli zestawem argumentów przygotowanych z myślą o skutecznej „sprzedaży” partii. Czy można uznać to jednocześnie za rodzaj *argumentum ad personam*? Oto ugrupowanie mówiące o misji, czy idei, zarzucające innym posługiwanie się kłamliwym marketingiem, tak naprawdę tworzy coś w rodzaju oferty handlowej dostosowanej do potrzeb sytuacji. Zwykle przecież metaforyczne ujęcie jakiegoś zjawiska uwypukla jeden jego aspekt, ale jednocześnie sprawia, że tracimy z oczu pozostałe (Lakoff, Johnson 1988: 32).

Donald Tusk w przeciwieństwie do Jarosława Kaczyńskiego najczęściej nie zarzuca opozycji agresywnych działań, ale w opisie przeciwników używa typowej wojennej metaforyki:

„atakować wątkiem niemieckim”, „nasi konkurenci podali nam polityczną broń na talerzu”, „PiS jest więźniem swojej propagandy”, „polityka nieustannie zaciśniętych pięści”, „kiedy zbliżają się wybory Jarosław Kaczyński sprawia wrażenie kombatanta, który wybiera się na wojnę”, „PiS za gardło telewizję publiczną chwycił”, „dla lidera PiS-u wątek niemiecki jest jedną z takich maczug, którymi lubi uderzać swoich przeciwników”.

Warto tutaj zwrócić uwagę na kilka cech obrazu wyłaniającego się z tych określeń. Bycie „więźniem własnej propagandy”, „polityka zaciśniętych pięści” to synonimy zamknięcia, pewnej dogmatyczności. Jarosław Kaczyński w roli kombatanta wybierającego się na wojnę – to z kolei opis o wydźwięku humorystycznym. I wreszcie ostatnie zdania: „chwycić za gardło”, „maczuga” – odnoszące się do szczególnego sposobu walki. Jest to walka, w której nie chodzi ani o strategię (typową dla wielkich wodzów), ani o sztukę podporządkowaną regułom (jak choćby szermierka). Tusk, używając takich wyrażań, podkreśla jeden aspekt – brutalność i bezpardonowy charakter działań.

Głównym zarzutem, jaki Tusk stawia swoim politycznym przeciwnikom, jest nieskuteczność i działanie na szkodę. Zaczynając od hiperboli: „mam na koncie kryzys światowy i braci Kaczyńskich, i to nie są łatwe warunki”, poprzez metaforyczne obrazy: „Opozycja polityczna, ze swoim patronem [prezydentem – przyp. AK], raczej modlą się o to, aby rząd miał jak najwięcej kłopotów”, aż po lekceważące opisy:

„Czym innym jest twarde stanowisko, a czym innym marudzenie, jak to miało miejsce przez ostatnie dwa lata. Czy Kaczyńscy marudzili? Tak, nie dość, że byli marudni, to jeszcze nieskuteczni”, „porozumienie Napieralski-Kaczyński to jest porozumienie dwóch polityków, którzy mają satysfakcję tylko z jednego: że udaje im się coś zepsuć”

– premier Tusk buduje obraz „trudnego, niezycliwego partnera”, współpracującego z którym przypomina „orkę na ugorze”.

Zarzut nieskuteczności jest bardzo często stosowany w dyskursie politycznym. Ma on zdyskwalifikować przeciwnika. To, czy rządzący potrafią osiągać założone cele, od zawsze było ważnym kryterium oceny. Niemniej współczesny kontekst sprawowania władzy sprawia, że obywatele w coraz mniejszym stopniu czują się poddanymi. Uważają się raczej za klientów. I tak jak wymagają miłej i kompetentnej obsługi w sklepie, w banku, na poczcie i w przychodni, tak samo

oczekują sprawnego działania ze strony polityków. Politycy stają się kolejnymi dostawcami usług. Mają zapewnić bezpieczeństwo i dostatek. Przy czym samo pojęcie skuteczności nie jest precyzyjnie definiowane, bo zarzut nieskuteczności postawić można zarówno politykowi, który nie przestrzega prawa, jak i temu, który nie realizuje swoich wyborczych obietnic. Jak zauważa Grzegorz Rydlewski (2004: 33), ważniejsze od treści i celów samych działań bywają towarzyszące im oczekiwania społeczne. Warto także pamiętać, że zarzut nieskuteczności łatwiej jest stawiać swoim poprzednikom na danym urzędzie. Chcąc wykazać swoją operatywność politycy chwalać się swoimi osiągnięciami, podkreślając, że udało mi się coś zakończyć, do czego doprowadzić, coś ustalić. Ich poprzednicy – mimo zapowiedzi – nie potrafili tego osiągnąć. Polityk już nie dodaje, że często ten traktat, który właśnie podpisuje (co jest wielkim sukcesem!) wynegocjował jego poprzednik...

W wypowiedziach Tuska – podobnie jak u Jarosława Kaczyńskiego – pojawia się zarzut niezrozumienia lub niestosowania przez politycznych przeciwników zasad demokracji. Zarzut ten Tusk kieruje przede wszystkim w stronę prezydenta, którego nazywa „patronem opozycji” i oskarża o wspieranie opozycji kosztem interesu państwa. Przypuszcza, że „po Lechu Kaczyńskim urząd prezydenta nie będzie już miejscem marzeń dla żadnego polskiego polityka”, ponieważ „Lech Kaczyński pokazuje, że prezydentura może być czymś, po czym przechodzi się do złej pamięci ludzi”. W jednym z wywiadów premier, wyjaśniając istotę sporu w demokracji, posługuje się dychotomicznym obrazem optymistycznego, pełnego wiary w ludzi premiera i pesymistycznego, wrogo nastawionego do jakiegokolwiek inności prezydenta:

„on mówi, że jakaś sprawa się nie uda, a ja staram się wszystkich przekonać, że jest szansa, żeby się udało. (...) ja staram się budować przychyłność partnerów, sąsiadów wobec swoich celów i projektów. Prezydent zaś patrzy na świat nieufnie i pod kątem zagrożeń. Ja chciałbym, aby Polska w Europie była silna, dlatego, że jest ceniona, lubiana, akceptowana. Prezydent chciałby Polskę odgradzić od świata zewnętrznego, bo uważa, że ten świat niesie ze sobą jedynie zagrożenia. (...) Najczęściej iskrzy między nami dlatego, że prezydent widzi w świecie zło, ja natomiast coś, co zawsze daje nadzieję”.

Perswazyjność tego fragmentu opiera się na anaforach, zrytmizowaniu, przeciwstawieniu i metaforycznych wyrażeniach („iskrzy”, „odgradzić”, „budować”).

Mamy tu również ponownie przeniesienie różnicy z poziomu mikrospołecznego na poziom makrospołeczny – odmienność osobowości skutkuje bowiem odmiennością wizji politycznej. Personalizacja polityki jest jednym z wymiarów mediatyzacji. Tłumaczenie działań politycznych emocjami liderów, uzasadnianie publicznych decyzji prywatnymi przeżyciami – to zabiegi wykorzystywane niezmiernie często przez dziennikarzy, ale jak widać w przytoczonych przykładach, także przez samych polityków.

Zabiegiem retorycznym, po który Tusk sięga najchętniej, jest ironia, sformułowania pełne lekceważenia, ośmieszające przeciwnika. Premier mówi z przekąsem o „nadzwyczajnej aktywności pana prezydenta na arenie międzynarodowej”, zapewnia, że „nie będzie komentował jakoś szczególnie dotkliwie dla prezesa Kaczyńskiego tych mądrości ekonomicznych”, które ów wygłasza, oraz, że jest przekonany, że kiedy „Jarosław Kaczyński (...) zrozumie o co chodzi z reprivatyzacją”, nie będzie „protestował przeciwko temu żeby obywatelom polskim zwrócić to co im ukradziono”. Proszony o odniesienie się do uwag opozycji na temat działań podejmowanych przez rząd, premier wyjaśnia:

„nie jest moją pierwszą misją w polityce zaspokajanie potrzeb pana prezydenta”; „Prezes Kaczyński ma zawsze pretensje, więc, gdybym ja miał strategię postępowania Polski w Unii Europejskiej budować pod gusta i apetyty prezesa Jarosława Kaczyńskiego, to być może byłby on usatysfakcjonowany, ale Polska by na tym straciła”.

Przeciwnik polityczny jest zatem kimś, kto nie rozumie podstawowych kwestii, jest pełen pretensji i jednocześnie skłonny do wygłaszania sądów i opinii, które go ośmieszają. Zabieg pomniejszania przeciwnika zastosował Tusk w takich oto odpowiedziach na pytania dziennikarzy:

„[dziennikarz:] Pan jest w Brukseli, a tu w Warszawie Jarosław Kaczyński grzmi do pana i do rządu i mówi opamiętajcie się i zacznijcie wreszcie walczyć z kryzysem i co pan na to? [Tusk:] Nie, nie słyszałem, czyli te grzmoty nie były donośne”; „[dziennikarz:] Niech pan się tylko nie zamieni w pełnego pretensji do świata Jarosława Kaczyńskiego, z tą różnicą, że uśmiechniętego. [Tusk] Nawet jakbym się nie wiem jak napiął, to nie potrafiłbym”.

Podobnie szyderczy wydzwięk ma następujący opis działania przeciwnika: „nie przyjmuję do wiadomości dzisiaj takiego popiskiwania prezesa telewizji,

ale także polityków PiS-u, którzy nagle zamienili się w aniołków strzegących neutralności mediów publicznych”. Sformułowanie „popiskiwanie prezesa”, uznać należy właściwie za obraźliwe. Jeśli dodatkowo weźmiemy pod uwagę pokazną posturę ówczesnego prezesa TVP – Andrzeja Urbańskiego, rozpatrywać należałoby je albo w kontekście mało subtelnego żartu, albo *argumentum ad personam*.

Generalnie dla Donalda Tuska przeciwnik polityczny to ktoś, kto utrudnia działania rządu, kto przeszkadza w realizowaniu zamierzeń służących dobru obywateli. Jednocześnie to ktoś, komu bardziej zależy na niepowodzeniu rządu Tuska niż na sukcesie Polski. Premier wyraża jednak przekonanie, że zachowanie opozycji jest właściwie odczytywane przez Polaków, polityczni przeciwnicy powtarzają bowiem wciąż te same chwytły, czym budzą uśmiech politowania. Premier używa wielu metafor, ale – w przeciwieństwie do przenośni stosowanych przez Kaczyńskiego – są to raczej figury słów niż myśli (Ziomek 2000: 131n.).

3. Między metaforą a ironią

Z powyższego zestawienia jasno wynikają zarówno pewne podobieństwa w budowanym obrazie przeciwnika, jak i różnice w doborze środków służących temu celowi. Zatrzymajmy się przez chwilę nad wybranymi elementami retoryki obu mówców.

Tusk często używa ironii. Jak wiadomo, jest to narzędzie wykorzystywane w sytuacji, gdy mówca jest pewien życzliwego nastawienia odbiorców. Ironia łączy się z okazaniem wyższości albo wobec słuchaczy (w analizowanym przypadku to nie występuje), albo wobec przeciwnika (to dominujący wątek), albo wreszcie w odniesieniu do samego tematu. Przykładem ostatniego może być przywoływana już rozmowa na temat półek kulturowych. Wśród odmian ironii wyróżniamy między innymi, szyderstwo (*epikertomeza*); cięty dowcip (*skomma*), dowcip wyrafinowany (*asteizm*), wyśmianie (*diasyrm*) oraz wzgardę połączoną z lekceważeniem (Lausberg 2002: 336-338). Ironia retoryczna zawsze odwołuje się do audytorium, jej celem jest zdemaskowanie przeciwnika, a więc musi zostać ona przez odbiorców odczytana jako ironia. Zazwyczaj jej sygnały mają charakter niewerbalny, chodzi o ton głosu czy mimikę. Wiele spośród analizowanych przykładów pochodzi z wywiadów radiowych i telewizyjnych, w których premier mógł wykorzystywać także niewerbalny kanał przekazu. Dodatkowym

wymogiem jest jednak również pewna przychylność publiczności, istnienie wspólnoty przekonań, doświadczeń, wyobrażeń między nią a mówcą. Dlatego ironii może używać Tusk, dla którego media są na ogół przyjaznym środowiskiem. W wybranych wywiadach nie ma sytuacji napięcia czy braku życzliwości pomiędzy dziennikarzem a premierem. Kaczyński natomiast nie posługuje się ironią, ponieważ przede wszystkim nie może być tak pewny oczywistości swoich racji. Zresztą, sam stwierdzał w jednym z wywiadów, że sprawy o których mówi, mogą być na razie niezrozumiałe dla przeciętnego obywatela. Jarosław Kaczyński często poświadczany jest też o nieufność wobec dziennikarzy.

Kolejnym ważnym środkiem retorycznym stosowanym przez obu mówców (choć w odmienny sposób) jest metafora. Metafory są doskonałym narzędziem argumentacji i perswazji politycznej. Jak zauważa Jonathan Charteris-Black (2005: 17), przywódcy polityczni są bardziej skuteczni, gdy używane przez nich metafory korespondują z innymi cechami językowymi legitymizującymi władzę. Politycy używają przenośni, które ich politykę przedstawiają w dobrym świetle, szukają także obrazów, które dyskwalifikują przeciwników, przy czym bardziej kreatywni są, gdy chodzi o metafory służące delegitymizacji. Metafory niewątpliwie pomagają w tworzeniu wspólnoty, tłumaczą świat, potrafią organizować całą politykę prowadzoną przez daną partię czy lidera. Można się zastanawiać, czy nie w taki właśnie sposób funkcjonują używane przez Jarosława Kaczyńskiego metafory układu czy Rywinlandu. Stanowią one pewien rdzeń, wokół którego budowana jest narracja. Metafory w wypowiedziach Tuska wydają się mieć mniejszy ciężar gatunkowy. Służą przede wszystkim zwiększeniu komunikatywności stylu. Wiele z nich ma charakter ilustracji, wzmacniają raczej obrazowość niż argumentację.

Hans-Georg Gadamer (2002: 125) zauważał, że w mówieniu obecne jest nie tylko to, co nie zostało powiedziane, a co wpływa na odczytanie komunikatu, ale także to, co mówienie zakrywa (oczywistym przypadkiem jest tu kłamstwo). Odwołująca się do tych spostrzeżeń Jadwiga Puzynina (1991: 129) do typu wypowiedzi „zakrywających” zalicza także takie gry językowe, jak metafora czy ironia. O ile w przypadku kłamstwa nadawca nie chce, żeby odbiorca odkrył prawdziwe znaczenie komunikatu, o tyle w przypadku gier językowych nadawca wymaga od odbiorcy włożenia trudu w jego odczytanie. Zarówno metafory, jak i ironia tworzą komunikaty zawołowane, mamy wówczas do czynienia z mową „okrężną”, wymijającą, te formy komunikacji mogą wywoływać zaś fałszywy efekt. Jest to szczególnie istotne w odniesieniu do polityki, ponieważ ludzie

na co dzień oszukiwani, poddawani manipulacji, nie są w stanie rozpoznać prawdziwych stwierdzeń, gdy zostają one sformułowane w stylu, który ma ich przekonać. To zjawisko wielokrotnie podkreślane w odniesieniu do nowomowy – w sytuacji, gdy odbiorcy rozpoznawali tekst jako propagandowy, nie wierzyli mu, niezależnie od treści. Ten sam mechanizm działa jednak także w demokracji, zarówno gdy chodzi o reklamę produktów, jak obietnice wyborcze. Co więcej jednak, przekonanie, że politycy kłamią, nie wiąże się jedynie z kampanią wyborczą, ale dotyczy coraz częściej całości politycznego przekazu. Badania nad perswazją w języku polityki oraz rozważania o demokracji nieprzypadkowo dotyczą wątku kryzysu, rozczarowania, zniecierpliwienia, poczucia bycia oszukiwanym (Norval 2007: 69). Z wątkiem tym bardzo silnie wiąże się zaś jeden z zarzutów, jakie wobec politycznych przeciwników wysuwają analizowani premierzy. Chodzi o hipokryzję.

Zarzut hipokryzji jest zarzutem sięgającym podstaw systemu politycznego. Jak dowodzi Judith N. Shklar (1997: 83nn), współczesna demokracja opiera się na składanej przez siebie obietnicy moralnej. Legitymizacja władzy opiera się na zgodzie rządzących, a zgodę tę często trudno jest uzyskać.

„Polityczna hipokryzja stanowi część retoryki legitymizacji i polityki perswazji, a to powoduje, że w demokracjach liberalnych istnieje stała obawa przed oszustwem i skrywaniem. Demokracja powoduje rozczarowanie i poczucie, że się jest wciąż oszukiwanym” (Shklar 1997: 88).

Dlatego jeśli politycy nie mogą porozumieć się ze sobą, nie znajdują wspólnych punktów odniesienia – jedynym sposobem zdemaskowania przeciwników jest „ujawnienie ich hipokryzji i podważenie ich prestiżu moralnego i politycznego” (Shklar 1997: 92), przy czym oskarżenia o hipokryzję najczęściej znaczą tylko tyle, że politycy nie spełniają standardów, jakie sami sobie wyznaczyli, a nie – że nie wywiązują się z podjętych zobowiązań.

4. Wyobrażenia obywatela

Wywiady medialne z całą pewnością nie są instytucją polityczną, jak na przykład parlament czy inne organy konstytucyjne. Niemniej jednak stanowią ważną część procesu politycznego. Problem zarządzania wypowiedziami publicznymi, to nie tylko kwestia treningu medialnego danego polityka. Sprawa nie

dotyczy jedynie tego, co i jak będzie on mówił, ale także wszelkich implikacji i przypuszczeń, jakie mogą wywołać jego słowa. Polityczna argumentacja w przestrzeni publicznej służy przede wszystkim legitymizacji. (Chilton 2004: 90). Jak twierdził Ludwig von Mises (2007: 729), pomyślność ludzkości zależy w równej mierze od tego, jak mądre programy zdołają opracować elity i jak przekonująco potrafią je przedstawić reszcie społeczeństwa. Legitymizacja to uzyskanie pozwolenia na działanie. Wywiad, jakiego udziela premier, służy temu właśnie celowi.

Spróbujmy zatem odtworzyć etos mówcy, jaki wyłania się z obrazu przeciwnika. Skoro przeciwnik jest kimś nie do końca uczciwym – jego przeciwieństwem jest polityk o kryształowej moralności. Jeśli z jednej strony mamy ludzi o zawiedzionych ambicjach, niezrównoważonych emocjonalnie – po drugiej stronie stoi człowiek racjonalny, przewidywalny i pełen chęci służenia innym. Agresji przeciwstawiany jest spokój. Słabości – siła. Nieporadności – skuteczność. Śmieszności – godność i fachowość. To wszystko te skojarzenia, które politycy pragną wywołać. Przekaz obecny pod powierzchnią wypowiedzi.

Jeśli jednak nie będziemy koncentrować się na pojedynczych komunikatach, ale ujmemy je w szerszym kontekście, potraktujemy jako elementy całości przekazu kierowanego do obywateli, efekt może być zupełnie inny. Nie musi być to pozytywny wizerunek polityka.

Jaki obraz przeciwnika wyłania się generalnie z analizowanych wypowiedzi? Przede wszystkim jest to obraz kogoś, kto w żaden sposób nie może być partnerem w jakiegokolwiek dyskusji; ludzi, dla których polityka jest zabawą, grą, której nie rozumieją, nie przestrzegają zasad. Jak taki obraz polityków wpływa na obywateli?

W demokracji zasadą jest alternacja władzy, rolą opozycji jest tworzenie alternatywy – personalnej i programowej. Pluralizm, na którym opiera się demokracja, oznacza akceptację faktu, że można różnie patrzeć na tę samą rzeczywistość, że można inaczej definiować problemy społeczne i mieć odmienne pomysły na ich rozwiązanie.

W analizowanych wywiadach ta akceptacja jest niezauważalna. Opozycja przecież nie krytykuje rządu, tylko kłamie, nie stanowi alternatywy programowej, bo o żadnym jej programie nie ma mowy – chodzi po prostu albo o żądze władzy, albo ochronę własnych interesów. Nie jest też alternatywą personalną, bo są to albo ludzie nie będący w stanie prowadzić polityki, albo arcyhipokryci.

W ostatnich latach niezwykłą popularność zdobywa koncepcja demokracji

deliberatywnej, której założeniem jest legitymizująca rola debaty. Debata, w której uczestniczą równi i wolni obywatele, przedstawiający własne stanowiska, szanujący odmienne poglądy i poszukujący najlepszego rozwiązania w imię dobra wspólnego. Z analizowanych wywiadów wynika, że taka debata nie jest możliwa, wszak żaden z badanych polityków nie byłby w stanie „wejść w skórę” drugiego, otworzyć się na jego argumentację, przyjąć jego punkt widzenia.

Chantal Mouffe (2005: 119), która nie zgadza się z deliberatywną wizją, że w polityce realny jest stuprocentowy konsensus, przypomina, że przewyciężenie opozycji my-oni jest niemożliwe, ale istotną demokracji jest wypracowanie nowego sposobu pojmowania tej opozycji. Niezbędność przeciwnika w polityce jest czymś oczywistym, najważniejsze, by był to przeciwnik, a nie wróg. Możemy nie akceptować idei, jakie on głosi i zwalczać je, ale nie możemy odmawiać mu prawa do obrony własnych poglądów.

Przeciwnik polityczny, który jest człowiekiem z innego poziomu kultury, kimś śmiesznym i niepoważnym, a zatem nie może być traktowany jako partner – to bardzo wyrazisty obraz. Takie językowe działania polityków mają służyć stymulowaniu zainteresowania obywateli, ich emocjonalnej mobilizacji, wyraźne definiowanie przeciwnika pozwala umocnić wspólną tożsamość. Efektem takiej prezentacji politycznych wrogów może być też jednak zniechęcenie wyborców, ich rosnąca obojętność, co w konsekwencji prowadzi do erozji systemu politycznego. Demagogiczne chwytły obniżają standardy sporu politycznego, a co za tym idzie – zmniejszają się szanse wypracowania konsensusu. Jeśli zaś jedynym spoiwem politycznej tożsamości staje się sylwetka wroga, budowana w ten sposób wspólnota jest niezwykle krucha.

Demokracja to ścieranie się różnych stanowisk. Tradycja demokratycznego działania pozwoliła na wypracowanie powszechnie przyjętych sposobów wyrażania własnych poglądów, konkurowania odmiennych przekonań w sferze publicznej. Gdy skupimy się na eliminowaniu różnorodności, zrezygnujemy z demokratycznych metod konfrontacji i za wszelką cenę dążyć będziemy do porozumienia – grozi nam bierność i rozczarowanie polityką. Omówione wcześniej sposoby mówienia o przeciwniku politycznym paradoksalnie bowiem mogą skłaniać do eliminowania różnic. Jeśli bowiem problemem jest konstrukcja psychiczna polityków, ich ambicje i zawiedzione nadzieje, to różnica między partiami sprowadza się do różnic charakteru liderów. Jeśli nie ma mowy o równoprawnych, choć odmiennych interpretacjach rzeczywistości, a wszystko zależy od tego, czy ktoś jest optymistą czy pesymistą, oznacza to, że polityka nie

jest zorganizowana wokół istotnych problemów, a co za tym idzie – nie służy rozwiązaniu rzeczywistych sprzeczności w życiu społecznym. W takiej sytuacji – przestrzega Chantal Mouffe (2005: 122) – konfrontacja stanowisk może być zastępowana konfrontacją innych form kolektywnej identyfikacji, co doprowadzić może do „eksplozji antagonizmów”, dotyczących problemów, które można byłoby rozwiązać demokratycznymi metodami.

Perswazja wymaga próby wyjścia poza własny punkt widzenia, umiejętności dostrzegania różnych stron danej sprawy, a także gotowości przyjrzenia się własnym przekonaniom niejako z zewnątrz. Polityka oparta na perswazji nie jest polityką powszechnego braterstwa i miłości, ale polityką wzajemnego szacunku i gotowości wysłuchania innych racji. Jest wciąż polityką sprzeczności i różnic. Polityką, w której wszystkie zwycięstwa są tymczasowe, bo zależą od poglądów innych. Przypominający to Bryan Garsten (2009: 211), dowodzi, że umiejętność perswazji jest znakiem charakterystycznym demokratycznego polityka. Retoryczna biegłość nie jest naddatkiem, dodatkowym talentem, ale sednem jego sukcesu. Może więc w równym stopniu debata nie jest ozdobą demokracji, ale jej istotą?

Bibliografia

Źródła:

Wywiady zamieszczone na stronie internetowej Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, <http://www.kprm.gov.pl/s.php?id=443>, dostęp: 30.08.09.

Opracowania

Bralczyk, Jerzy (2003) *O języku polskiej polityki lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*. Warszawa. Wydawnictwo Trio.

Charteris-Black, Jonathan (2005) *Politicians and Rhetoric. The Persuasive Power of Metaphor*. New York. Palgrave Macmillan.

Chilton, Paul (2004), *Analysing Political Discourse. Theory and Practice*. London. Routledge.

Gadamer, Hans-Georg (2002) „Semantyka i hermeneutyka”. Przeł. K. Michalski. W: tenże, *Rozum, słowo, dzieje. Szkice wybrane*. Wyb. K. Michalski. Warszawa. Państwowy Instytut Wydawniczy. Ss. 119-132.

Garsten, Bryan (2009) *Saving Persuasion. A Defense of Rhetoric and Judgment*. Cambridge – London. Harvard University Press.

Głowiński, Michał (1999) *Końcówka (czerwiec 1985 – styczeń 1989)*. Warszawa. Wydawnictwo Literackie.

- Lakoff, George, Johnson, Mark (1988) *Metafory w naszym życiu*. Przeł. T. P. Krzeszowski. Warszawa. Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Lausberg, Heinrich (2002) *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*. Przeł. A. Gorzkowski. Bydgoszcz. Wydawnictwo Homini.
- Merton, Robert K. (2002) *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*. Przeł. E. Morawska i J. Wertenstein-Żuławski. Warszawa. Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Mises von, Ludwig (2007) *Ludzkie działanie. Traktat o ekonomii*. Przeł. Witold Falkowski. Warszawa. Instytut Ludwiga von Misesa.
- Mouffe, Chantal (2005) *Paradoks demokracji*. Przeł. W. Jach i in. Wrocław. Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP we Wrocławiu.
- Norval, Aletta J. (2007) *Aversive Democracy. Inheritance and Originality in the Democratic Tradition*. Cambridge. Cambridge University Press.
- Olczyk, Tomasz (2009) *Politrozrywka i pop perswazja. Reklama telewizyjna w polskich kampaniach wyborczych XXI wieku*. Warszawa. Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Poprawa, Marcin (2009) *Telewizyjne debaty polityków jako przykład dyskursu publicznego*. Kraków. Universitas.
- Puzynina, Jadwiga (1991) „Jak pracować nad językiem wartości?”. W: J. Puzynina, J. Anusiewicz (red.) *Język a Kultura*. Tom 3. *Wartości w języku i tekście*. Wrocław. Wiedza o Kulturze. Ss. 129-137.
- Rydlewski, Grzegorz (2004) *O skutecznym działaniu w polityce. Dziesięć przykazań nie tylko dla ludzi polityki*. Warszawa. Dom Wydawniczy Elipsa.
- Sennet, Richard (2009) *Upadek człowieka publicznego*. Przeł. H. Jankowska. Warszawa. Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA SA.
- Shklar, Judith N. (1997) *Zwyczajne przywary*. Przeł. M. Król. Kraków – Warszawa. Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Fundacja im. Stefana Batorego.
- Śpiewak, Paweł (2005) *Pamięć po komunizmie*. Gdańsk. słowo/ obraz terytoria.
- Turner, Jonathan H., Stets, Jan E. (2009) *Socjologia emocji*. Przeł. M. Bucholc. Warszawa. Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Ziomek, Jerzy (2000) *Retoryka opisowa*. Wrocław. Ossolineum.

We are from another courtyard – political opponents about each other

The paper tries to answer the question about politicians' manner of speaking about their political opponents. Polish Prime Ministers' press interviews that have been analyzed indicate some main charges against political opponents: hypocrisy, weak character, and ignorance of democratic rules. Politicians often use rhetorical expressions such as metaphor and irony. The paper shows the possible consequences of this kind of political speaking, for example the passivity and discouragement of citizens, defects of public debate and the weakening of democracy.